№ 22. Kraków 28 Stycznia — Piątek. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodat[illegible]czny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

[illegible]ta na dziennik „Czas“

w [illegible]		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
[illegible]ocznie	zła. 20	rocznie	zła. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą.

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 27 stycznia.

Czytamy w jednym z dzienników zachodnich pod datą Paryż 23go b. m.:

Weszliśmy stanowczo w nowe przejście i to pokojowe. Nie wiemy jak długo trwać ono będzie, ale to pewna, że wszystko zwraca się ku pokojowi, a raczéj, że wszyscy życzą sobie, aby się ku pokojowi zwróciło. W sferach urzędowych, gdzie jakeśmy już mówili, jedni z tych, drudzy z innych powodów, ale wszyscy razem dla jednéj i téj saméj przyczyny obawiają się lub lękają wojny, w sferach tych wszystkie rozmowy, uwagi odzywają się na hasło dane za pokojem. Wierzymy temu bardzo chętnie, ale możeby wolno zapytać się tych, którzy dzisiaj tak stanowcze dają zapewnienia, czyli sami są pewni, czyli sami szczerze wierzą w to co mówią? Mamy właśnie w téj mierze pewne wątpliwości, a to dla téj wybornéj przyczyny, że nikt nic nie wie. Cesarzowi jednemu wiadomy jest cel do którego dąży, a to czego chce, chce na prawdę, bo umie chcieć. Charaktery wytrwałe rzadko bywają upartemi, bo ich niezadawalniają ani słowa, ani pozory; zaspakaja je dopiero rzeczywistość. Mogą przeto czekać, zmieniać stanowisko, powracać na dawne, bo wszystko to czynią tylko aby znaleść drogę, która ich tém pewniéj prowadzić ma do celu, którego nigdy z oczu niespuszczają...

Wyjąwszy tę charakterystykę Cesarza właściwą francuskiemu publicyście, widać z tych wyrazów, że zdanie które przed dwoma tygodniami wypowiedzieliśmy, jest do dziś dnia jeszcze prawdziwe. Wszystkie dzienniki paryzkie potwierdzają zresztą tę dążność pokojową, o któréj mowa, a oraz i tę niewiadomość do któréj przyznać się trzeba. Ale hasło dane odbija się wszędzie. *Courrier de Paris* dziennik półurzędowy, tak kończy swój artykuł o położeniu chwilowém:

Francya od epoki pierwszéj Rzeczypospolitéj i Cesarstwa smutne przebyła doświadczenie: przekonała się, że po błędach następuje kara, że następstwa złego spadają na tego kto złe sprowadza, że obok najpiękniejszych szczytów są zawsze przepaści. Jeżeli dzisiaj wróciła na dawne swe miejsce i stanęła na czele narodów, jeżeli większa część państw dobija się o jéj przymierze i żąda jéj łaski, to dla tego, że Francya biorąc szczery udział w moralnym i politycznym porządku Europy, wyrzekła się dawnego swego systematu propagandy i całe swe działanie ogranicza wpływając na ludy szlachetnym przykładem. Francya bezwątpienia nie obawia się wojny: dowiodła tego w kampanii krymskiéj. Miałażby ją dzisiaj podjąć, aby służyć pewnym zamiarom? Opinia publiczna już orzekła w téj mierze.

Wyrazy te są znaczące, jakkolwiek nie mogły się obejść bez odwołania się do opinii. Posłuchajmy końca artykułu *Gazette de France* organu legitymistów:

Szukając w przeszłości światła coby nam mogło rozjaśnić przyszłość, staramy się z wypadków, w których rząd kierunek swój polityczny objawił, wyprowadzić wnioski, według jakich rozwiązaćby można problemata leżące przed nami. Otóż musimy wyznać, że wszystko cokolwiek mówią, jest dziełem strachu, *intrygą*, jak powiedział *Constitutionnel*. Rząd wierny swemu pierwszemu oświadczeniu, postępuje stale jedną dotąd drogą, *chce pokoju* i zgody. Duch jego pojednawczy, którego w tylu okolicznościach dał dowody, okaże się i w téj chwili, która tak mocno niepokoi opinię publiczną. Gdyby inaczéj być miało, byłaby to więc całkiem nowa polityka, a w położeniu naszych posłów nie ma żadnego symptomatu téj zmiany.

La Presse najwojenniejszy dziennik, ogranicza się na wyjątkach z dzienników angielskich, a sam *Siècle* pisze już tylko o przypadku gdyby „Francya pomimowolnie do walki wciągniętą została“. Wtedy zdaniem *Siècla*, Francya — biłaby się. Rzecz zdaje się nader prosta, ale *Siècle* powiada to pięknie i z wielką energią.

Nie mniejszą energią na pozór stawiają *Débaty* w obronie pokoju. Mówimy na pozór, bo w owym długim niezmiernie artykule różne zaprawdę są strony, a między innemi i ta „aby i wilk był syty i koza cała“. Jest tam i wiele *pro domo sua*, są i ogromne protestacye patryotyzmu, aby uchylić zaskarżenia innych dzienników, że *Débatom* więcéj idzie o parlamentaryzm i orleanizm niż o sławę Francyi. Wspaniały obraz przedstawiają *Débaty*, gdy od czasu do czasu w owym okropnie długim artykule chwytają oburącz za surmę wojenną. Słuchać ich jednak nie radzimy, bo ton fałszywy. Ależ bo to nie żart pisać przeciw wojnie w téj kwestyi nad którą podczas pokoju tak miło, tak wygodnie i korzystnie nawet rozprawiać. *Débaty* przecie nie mogą zapomnieć, że jest parlament w Turynie. To też przywoławszy doktrynę w pomoc, idzie im jak z płatka. „Nadzwyczajnie nam łatwo, piszą one, rozprawiać o kwestyi włoskiéj, „bośmy zawsze utrzymymali, że *liberaliz*„*mem* trzeba z *mazzinizmem* wojować“. Zaiste nie wiedzieć już po co sobie łamać głowę nad rozwiązaniem téj kwestyi włoskiéj, kiedy już środek wynaleziony, i łatwy i skuteczny; o małą rzecz idzie tylko, to jest aby wiedzieć co to ów liberalizm i jak nim wojować zwłaszcza we Włoszech, aby zamiast walki z mazzinizmem nie stanęło przymierze. *Débaty* zapominają, że takowe rozróżnienia można stawiać w teoryi, w dzienniku, w długim artykule, ale w praktyce trudnoby je postawić przyszło nawet na narodowém polu. To czysta doktryna i nic więcéj. Ależ bo cały artykuł ów nosi tak wybitną cechę tego dziennika, że nawet popada w śmieszność. Z jakąż doktorską powagą pisze p. Sacy redaktor główny, że „wojnę poprzedzić winna dyplomacya“! Któż o tém nie wie, i kiedyż było inaczéj? Ale p. Sacy nie kończy na tém odkryciu, i pokazuje co zrobić ma dyplomacya, szeroko rozwija swe dyplomatyczne talenta. Jest za pokojem i spodziewa się po dyplomacyi utrzymania onego; ale wykazuje tyle spornych punktów i taką im daje wagę, że byłoby za co natychmiast wypowiedzieć wojnę. O to też właśnie chodziło, aby być miłośnikiem pokoju a zarazem stronnikiem wojny, z powodu owych niemiłych zaczepek o brak patryotyzmu. Chwila atoli w któréj *Débaty* z tym artykułem wystąpiły, była wyborna jak się o tém czytelnicy z przytoczonych ustępów przekonali. W wyborze téj chwili, aby odpowiedzieć na zarzuty, widzimy zręczność i znakomite zdolności dyplomatyczne *Débatów*, ale nie widzimy tego w obiorze środka jaki podają do rozwiązania sprawy, któréj nikt nie określił.

Korespondencya Czasu.

Lwów 24 stycznia.

(z.) Dwie główne plagi stoją u nas na przeszkodzie wzorowemu prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego. Wszyscy uskarżają się na nie, każdemu z gospodarzy dają się one codziennie dobrze we znaki, lecz dotychczas nie obmyślano stanowczych przeciw złemu środków. Pierwszą z tych niedogodności jest dający się uczuwać szczególniéj we wschodnich obwodach Galicyi, brak robotnika, najbardziéj w czasie żniwa, przez co nieraz plon spada z kłosa, opóźniają się roboty gospodarskie, i najważniejsza z nich siejba, co nieobliczone dla gospodarza pociąga straty. Nie pomogły dotąd młocarnie, żniwiarki, sprowadzane z dalekich stron a z wielkim kosztem ludzi do roboty, i wszystkie inne dotyczące najmu robotnika, doradzane i używane sposoby i półśrodki. Drugą niemniéj dotkliwą, a równe straty w gospodarstwie przynoszącą plagą, na którą ze wszech stron skargi słyszeć się dają, jest brak poczciwych i pilnych oficyalistów, którym zaufać, na których uczciwości polegaćby można. Dobry, sumienny oficyalista jest nieocenionym skarbem dla tego, w którego służbie zostaje, lecz otwarcie, acz z przykrością wyznać potrzeba, że mała stosunkowo liczba oficyalistów ceni dzisiaj dobro swych panów na równi z własnym pożytkiem i osobistemi widokami, a co gorsza, że są nawet tacy, co w sposób niegodziwy nadużywają położonego w nich zaufania. Usunąć raz na zawsze to złe głęboko zakorzenione i gangrenujące całą jedną warstwę społeczeństwa, podnieść i uszlachetnić moralnie całą liczną klasę ludzi, ustrzedz od pokusy i utrwalić w dobrem przez zapewnienie im lepszego bytu, oto jest zadanie, nad którém zastanowić się rozważnie powinniby dzisiaj nie tylko filantropi z miłości bliźniego, lecz wszyscy razem właściciele ziemi i gospodarze, wszyscy których wzrost rolnictwa obchodzi, z własnego interesu; Towarzystwa agronomiczne z powodów dla których się stowarzyszyły.

Z wszystkich środków proponowanych dla podniesienia moralności oficyalistów, te będą oczywiście najskuteczniejsze i najprędzéj doprowadzą do celu, które będą połączone z osobistym oficyalistów interesem. Jeżeli oficyalista będzie miał pewność że przez poczciwą i gorliwą służbę, i tylko przez nią jedynie zyska spokojny kawałek chleba na starość, i zarazem zapewni edukacyą i przyszłość dla swych dzieci, słowem, jeżeli będzie widział że poczciwość w służbie jest środkiem do zapewnienia jemu i jego rodzinie dobrego bytu, toć to niewątpliwie będzie najpewniejszym bodźcem do sumiennego wykonywania obowiązku i utrzymania się na drodze cnoty, dla ludzi nawet słabszego charakteru i podejrzanéj moralności. Zgodziwszy się na tę zasadę, wyznać potrzeba że najpraktyczniejszym ku temu środkiem jest podany przez pana Jędrzeja Długosza z Hrehorowa w pierwszym numerze Tygodnika rolniczo-przemysłowego krakowskiego z roku bieżącego. Proponuje p. Długosz ażeby za pośrednictwem istniejących Towarzystw agronomicznych i zezwoleniem wysokiego rządu krajowego otworzyć kasę, stanowiącą fundusz emerytury dla oficyalistów, którzy z nieskazitelnéj służby swéj wywieść się mogą, tudzież dla wdów po nich pozostałych i ich dzieci potrzebujących do szkół uczęszczać. Do téj kasy powinni opłacać wszyscy oficyaliści po 4% od pobieranéj pensyi i ordynaryi. Według obliczenia p. Długosza suma opłaconych tym sposobem procentów przez oficyalistów w Galicyi, wynosiłaby rocznie w przecięciu 360,000 złr. mk. Suma ta pomimo wypłaconych z niéj rocznie pensyi emerytalnych, wzrosłaby wkrótce do znacznego kapitału stanowiącego fundusz rezerwowy. Każden oficyalista powinien mieć książkę, w któréj zapisywane będzie poświadczenie nieskazitelności służby, liczba jéj lat, tudzież ilość opłaconych przezeń procentów. Tym sposobem każden z uczciwie obowiązek pełniących oficyalistów miałby zapewnione po pewnym przeciągu lat służby utrzymanie na starość a dla dzieci edukacyę; niepotrzebując jak dzisiaj uciekać się do środków niegodziwych dla powiększenia swych dochodów w celu złożenia sobie funduszu na starość. Czemże w stosunku do takiego dobrodziejstwa byłyby owe 4% składane rocznie do wspólnéj kasy? Któryż z panów samby nie złożył chętnie z własnéj swojéj kieszeni tylko kilka reńskich rocznie, jako nadwyżkę pensyi, jeżeli za pomocą téj małéj dopłaty miałby pewność pozyskania oficyalisty, na którego uczciwości polegać, któremu całkowicie mógłby zaufać? W razie przeniewierzenia się lub popełnienia występku dowiedzionego, winny ma utracić prawo emerytury, a opłacone przezeń procenta przepadają na korzyść spólnéj kasy. Któryż z oficyalistów chciałby przeniewierzając się ryzykować zapewnioną już sobie przyszłość, narażać się na utratę prawa do emerytury i opłaconych już przezeń procentów?... Otóż najpewniejszy hamulec przeciw wszelkiéj nieuczciwości. Przyprowadzenie więc do skutku projektu podanego w zarysie przez p. Długosza zapewniłoby z jednéj strony dobry byt i spokojną starość dla oficyalistów, tudzież stósowną edukacyę dla ich dzieci, a z drugiéj strony przyniosłoby dla właścicieli gospodarstw wiejskich nieocenioną korzyść, t. j. poczciwych oficyalistów. Pomysł w skutkach swych dla obu stron tak dobroczynny powinien zająć uwagę wszystkich interesowanych, wszy-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

IMPERATOROWA KATARZYNA II i jéj pamiętniki.

(Mémoires de l'Impératrice Catherine II écrits par elle même — Londres).

(Dokończenie).

Przebiegając myślą dzieje świata, równie wygórowanéj żądzy panowania w sercu niewieściém w żadnéj z historycznych kobiet nie dostrzegam, aby ją znaleść, trzeba ją w dziedzinie dramatycznéj i to Szekspirowskiéj poszukać, trzeba przypomnieć sobie Lady Makbet, a rozpatrzywszy się w obydwóch charakterach, przekonamy się, że jeżeli u Katarzyny ta żądza mniéj poetyczną się okazuje, jest jeszcze prawie silniejszą. Katarzyna staje się i Lady Makbet i Makbetem razem, Lady Makbet zamiar powzięła, Makbet go spełnił, tu i powzięcie zamiaru i dokonanie, jéj jest dziełem. Tam Dunkan ginie, tu małżonek staje się ofiarą żony. Tam zgryzota sumienia trawi ostatki dni ambitnéj kobiety i do samobójstwa ją wiedzie; potężna Cesarzowa bez żadnego wyrzutu sumienia lat trzydzieści kilka wśród upojenia władzy i kadzidła pochlebstw, wszechwładnie i świetnie panuje. Podobieństwo rysów charakterystycznych tych dwóch kobiet w kilku miejscach tych pamiętników uderza. Tylko Lady Makbet objawia je w wierszach Szekspira z całą siłą i poezyą jego gieniuszu. Uległość, pokora, jaką Katarzyna okazuje dla Cesarzowéj Elżbiety, cierpliwość jaką się w pożyciu z mężem uzbraja, uprzejmość i usilność w ujmowaniu sobie umysłów jakiéj się nigdy nie pozbywa, czyż nie przypomina owéj uniżoności z jaką małżonka Makbeta przyjmuje Dunkana w domu swoim, téj wymuszonéj słodyczy i łagodności z jaką wśród bankietu królewskiego gości wita, wreszcie téj rady jaką mężowi daje, „aby się wydawał kwiatem skromnym, a był gadziną, która się „wśród liści jego ukrywa.“ — A gdy Lady Makbet dla wzmocnienia odwagi męża, mówi „że „choć wie jak jest miło matce kochać dzieci, które ona karmi własném mlekiem, przecież samabym pierś temu dziecięciu z ust wydarła

„Strzaskałabym natychmiast czaskę méj dziecinie,
„Gdybym tylko przysięgła, że z méj ręki zginie.“

Otóż Imperatorowa nie w tak damatycznych wyrazach nie wierszém, lecz prozą tę samą myśl wyraża, mówiąc na karcie 30: „Przyrzekłam sobie, „a kiedym co sobie raz przyrzekła, nie pamiętam „abym tego nie dotrzymała.“

Kiedy wśród pierwszéj młodości zaród takiéj siły charakteru objawia Wielka księżna, nie znając następnych jéj dziejów, łatwoby przewidzieć było, jakiemi się one staną. Charakter ten potężnym rozumem widzimy poparty. Potędze rozumu i charakteru jedynie ona tylko ufa. Pietnastoletnia jeszcze dziewica już się sama zowie filozofką, i dla hr. Gyllenbourg posła szwedzkiego kréśli swój obraz, któremu nadaje tytuł: „Obraz filozofki pietnastoletniéj.“ Chciwa nauki czyta bez żadnéj przewodni wszystkie księgi, jakie jéj pod rękę podpadają, karmi się Volterem i Encyklopedystami. Na grunt bujny pada też ziarno ich nauki. Czyta roczne dzieje Tacyta, które silne na jéj umyśle czynią wrażenie, i pewnie przejmują ją pogardą ludzkości. Téj duszy tak męzkiéj, tego umysłu tak wyniosłego, nie łagodzi więc ani wiara, ani żadne uczucie rodzinne i domowe. Męża kochać nie może. Cesarzowa ciągle ją poniża, i dokucza jéj. Sługi przychylne widzi od boku swego oddalone, te które jéj narzucają szpiegują ją, obrażają, tak, iż razu jednego kamerdynera swego policzkiem karze. Dzieci zaledwie narodzonych widzi się pozbawioną, bo nie pod jéj okiem, lecz w odosobnienia od niéj wychowuje je Elżbieta. Gdy jéj ojciec umiera, i ona przez dni ośm płacze po nim, Cesarzowa dziewiątego dnia przysyła do niéj nakaz, aby dłużéj nie płakała, gdyż nie przystoi Wielkiéj księżnie dłużéj nad dni ośm opłakiwać zgonu ojca, *który nie był królem.* W téj więc kobiecie nie może się rozwinąć żadne łagodniejsze, czulsze uczucie; dojrzewa tylko jéj charakter, jéj rozum, jéj przebiegłość — przestaje być kobietą — staje się mężem — i jakim mężem! Z natury kobiecéj pozostaje jéj tylko strona zmysłowa i chęć podobania się. A to dojrzewanie odbywa się wśród przymusu, nudy, różnych dolegliwości, nawet wśród niewygód życia. Nigdy się jednak ta kobieta jakeśmy to uważali nie skarży. „Moja miłość własna i próżność tajemnie cierpiały, lecz za „nadto dumna byłam aby się uskarżać, i byłabym „się czuła upodloną, gdyby mi okazywano przychylność, którąbym musiała jako litość uważać.“

Nader zajmujących szczegółów powtarzać z tych pamiętników nie chcemy, wolemy zachęcić ciekawych czytelników do poznania samego dzieła. Tu chcieliśmy tylko wydatniejsze rysy charakteru Katarzyny II wykazać. Jedną tylko uwagę nasuniemy. Stosunki z Sołtykowem i z Stanisławem Poniatowskim wyznaje Cesarzowa. Do pierwszych nie jako upoważnienie otrzymała, gdy jéj ochmistrzyni pani Czoglokow stawiając jéj przed oczy dobro państwa, i konieczność zapewnienia mu dziedzica dozwoliła jéj wyboru między Leonem Nariszkinem i Sergiuszem Sołtykowem. Drugie ułatwiła jéj rodzina Nariszkinów zapewne z namowy Williamsa

stkich zresztą przyjaciół ludzkości. Nie jest on zupełnie nowy. Mnie samemu zdarzyło się czytać kilka obszernie wypracowanych projektów téj saméj treści i z téj saméj wychodzących zasady, co projekt p. Długosza, różniących się tylko w niektórych szczegółach. Nie dziw że przedmiot ten zwraca coraz więcéj uwagę osób myślących. Chodzi tu o interes kilku naraz klas społeczeństwa, interes materyalny i moralny, o ulepszenie całéj dotychczasowéj organizacyi gospodarstw wiejskich, o podniesienie zarazem moralności w społeczeństwie, o utrwalenie dobrego bytu całéj klasy ludzi liczącéj w sobie kilkanaście tysięcy osób. Społeczeństwo pozbywszy się za pomocą takowego środka znacznéj liczby zdemoralizowanych malkontentów, zyska tyleż, krajowi pożytecznych i sumiennie obowiązki swego stanu pełniących ludzi. Starania jednakże i projekta pojedyńczych osób nic nie zdziałają w tym względzie i nie dokonają niczego. Jedynie istniejące w kraju Towarzystwa gospodarskie mogłyby po gruntownem roztrząśnieniu przedmiotu stósowne do wysokich władz krajowych uczynić przedstawienie i prośbę poprzeć skutecznie. Zbliżające się półroczne zgromadzenie Towarzystw stósowną ku temu nastręcza porę.

Berlin 25 stycznia.

† Uchwalenie adresu w odpowiedzi na mowę tronową nastąpiło na wczorajszém posiedzeniu Izby poselskiéj przewidzianym sposobem: bez dyskusyi, bez zmiany zredagowanego przez komisyą projektu, jednomyślnie. Sprawozdawca, poseł królewiecki, profesor Simson dał obszerne osnowy jego tłumaczenie, oparte nie na sposobie widzenia swojego stronnictwa, lecz na domysłowém usposobieniu całéj Izby; wskazał na charakter historyi pruskiéj, napiętnowanéj przeważnie indywidualnością monarchów panujących; wspomniał o krytycznym stanie, w który popadł organizm państwa 1848 r., któremu następnie stósowne środki lekarskie położyły koniec, przepisane jednak jako stała dyeta dla ciała, które do zdrowia powróciło, środki te musiały się stać dla niego szkodliwe; dotknął potem mowca kilku serdecznemi słowy choroby królewskiéj, główny zaś przycisk położył na wspomniany już poprzednio przezemnie ustęp adresu o obecném położeniu kraju, którego cechami są: harmonia korony i reprezantacyi narodu, sumienne i stateczne przestrzeganie z jednéj i z drugiéj strony istniejących praw, postępowy rozwój ustaw konstytucyjnych, oraz nabyte w biegu wypadków doświadczenie, że lojalność względem korony nie może stać w przymierzu z niechęcią i nieprzyjaźnią ku poprzysiężonéj ustawie konstytucyjnéj.

Zabrał potem głos poseł Cieszkowski. „Nie mam bynajmniéj zamiaru, są słowa jego, wywoływać dyskusyi. Ja i przyjaciele moi polityczni przyłączamy się bardzo chętnie do wniosku przyjęcia adresu bez dyskusyi, ale nie możemy tego uczynić bez zwrócenia uwagi na dwie okoliczności. Pierwszą jest ta, że adres nie był nam, podobnie jak większości Izby, podany do poparcia, nie mogliśmy też przeto oświadczyć, czy adresu pragniemy lub nie. Druga okoliczność jest ta, że żaden z nas nie był wybrany do komisyi adresowéj, nie mieliśmy zatem sposobności, oznajmić cośkolwiek pod względem naszego sposobu myślenia. Gdyby np. hr. Działyński, sędziwy i powszechnie wielbiony członek naszéj frakcyi, wybrany był do komisyi, byłby był najgodniejszym tłumaczem naszych uczuć i przeświadczeń. Powiedziano, że adres ma być tylko prostym wyrazem uwielbienia, winnego osobie Księcia Regenta, i sprawozdawca mówił o konieczności harmonii pomiędzy Koroną a Izbą; — my w harmonii téj nie chcemy sprawiać żadnego rozdźwięku (brawo). Mamy zaufanie w sprawiedliwości Regenta, a jako w adresie mowa jest o słusznie nabytych prawach Księstw (niemiecko-duńskich), za któremi Regent ujął się tak gorliwie i szlachetnie, mamy i my zaufanie, że i nasze prawa będą w równym sposobie dochowane. W zaufaniu tém odstępujemy i my od dyskusyi i ochotnie głosować będziemy za adresem.“

Zabrał jeszcze głos poseł Arnim-Heinrichsdorff z stronnictwa krzyżowego, oświadczając się w imieniu tegoż za przyjęciem adresu, ale bez przystania we wszystkich częściach na tłumaczenie dane mu przez sprawozdawcę, poczem, gdy nikt więcéj głosu nie żądał, adres przyjęty był jednomyślnie. (p. N. 20 *Czasu*).

Wybrana następnie losem do złożenia go Księciu Regentowi deputacya składa się z 30 członków, między którymi dwóch posłów polskich: szambelan dworu p. Erazm Stablewski i hr. Stanisław Plater. Dzień złożenia adresu nie jest jeszcze oznaczony. Zapisuję jako igraszkę losu, że wielka część członków deputacyi należy do stronnictwa krzyżowego.

Rozwiązanie księżnéj Wiktoryi każdéj chwili oczekiwane. Miało to nastąpić wczoraj, w dzień urodzin Fryderyka W., ale życzenie to nie spełniło się. Księżna Pruska przebywa większą część czasu u położnicy.

Ciało zmarłéj przed kilku dniami Bettiny Arnim powiezione zostało do majątku familijnego Wiepersdorf pod Jutrobogiem, gdzie je pochowano.

W zeszłą niedzielę dano tu po raz pierwszy w teatrze królewskim znaną już w reszcie Niemiec operę Wagnera *Lohengrin*, którą dobrze przyjęto. Bale u dworu rozpoczną się dopiero po szczęśliwém rozwiązaniu księżnéj Wiktoryi. Domów polskich przyjmujących mamy dotąd cztery: państwa Kosińskich, Stablewskich, Cieszkowskich i Bnińskich (z Samostrzela). Liczba ich zapewne się jeszcze powiększy.

Lwów 20 stycznia. Dyrekcya Towarzystwa kredytowego galicyjskiego wydała następujące ogłoszenie pod dniem dzisiejszym do L. 169:

Dyrekcya galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego podaje niniejszem do wiadomości powszechnéj, że Wysokie Ministeryum spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 10go września 1858, L. 23369, na prośbę Dyrekcyi popartą przez dotyczące Władze, zezwoliło prowizorycznie do przyszłego ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa kredytowego, na podwyższenie skali dotychczas przy wymiarze pożyczek w listach zastawnych używanéj w ten sposob, że wartość dóbr ziemskich ma przedstawiać sto razy wzięty podatek gruntowy, według teraźniejszego wymiaru, bez dodatków na potrzeby krajowe.

Od powyższéj wartości dóbr będzie się potrącać szesnasta część tytułem tak zwanéj oktawy poddańczéj, tudzież istniejące może ciężary gruntowe, o ile takowe nie będą mogły być z hipoteki usunięte. Połowa pozostałéj reszty przedstawi ilość pożyczki w listach zastawnych jaka może być według § 29go ustaw udzielona, jeśli dobra są zupełnie wolne od innych długów (§ 33 ustaw. tudzież okólnik gub. z 26go czerwca 1844, L. 38398) i bezpieczeństwo hipoteki z innych powodów nie ulega wątpliwości.

Kto jednak zechce mieć podatek domowy przyjęty do rachunku, będzie musiał przed podniesieniem pożyczki udowodnić, że budynki swoje w wartości wyrównywającéj przynajmniéj połowie stokrotnego podatku domowego, w jakiemkolwiek Towarzystwie ogniowem na następne pięć lat zabezpieczył.

Do podań o udzielenie pożyczek w listach zastawnych mają być dołączone następujące alegata:

1) Świeży extrakt tabularny ofiarowanych na hipotykę dóbr.

2) Arkusz indywidualny pożytku z gruntów dominikalnych (*Individuelle Grundertragsbogen*) przez dotyczący c. k. urząd podatkowy wydany, z domieszczeniem teraźniejszego podatku gruntowego, i z klauzulą odnośnie do rozporządzenia c. k. Dyrekcyi finansowéj lwowskiéj z d. 28 kwietnia 1857, L. 43805, a krakowskiéj z dnia 6 listopada 1858, L. 23844: czyli i jakie z wykazanych parceli przeszły może na rustykalne.

3) Wykaz katastralny (*Erträgniss-Ausweis*) przychodów z gruntu z wypuszczeniem urbariów, przez departament podatkowy, dotyczącéj c. k. Dyrekcyi finansowéj lwowskiéj lub krakowskiéj, na podstawie arkuszy indywidualnych wydany. Nareszcie:

4) Wyciąg z klasyfikacyi budynków (*Häuserklassifikations-Operat*) dominikalnych, sporządzony przez dotyczący ck. urząd podatkowy, z domieszczeniem podatku domowego (*Hausklassensteuer*) z ofiarowanych na hipotekę dóbr teraz opłacanego, lub książeczkę podatkową z ostatniego roku.

W razach gdzie pożyczkę mają poprzedzać intabulowane ciężary, których objętość w extrakcie tabularnym niedość jasno jest wskazana, mają być przedłożone kopie tabularne dotyczących dokumentów.

Kazimierz hr. Krasicki prezydujący. *F. Laskowski* dyrektor. *K. Rogojski* sekretarz.

Wiedeń 26 stycznia. Dzisiejsza *Kor. Austr.* ocenia następnie artykuł ostatni *Débatów* (podany poniżéj w treści): *Journal des Débats*, którego niedawny artykuł słusznie wielką zyskał pochwałę, wystąpił z nowym artykułem p. Sacy, pełnym fałszywych i niesłusznych twierdzeń pod względem Austryi i jéj polityki, ale zresztą zaleca spokojne załatwienie obecnych trudności na drodze tylko dyplomatycznéj. Publicysta francuski pragnie, aby dyplomacya zaprowadziła pewne reformy we Włoszech. Jak to? Zdaniem naszem trudno mu będzie w obec dogmatu monarchicznego wszystkich niepodległych państw, zdefiniować jasno i dokładnie działanie dyplomacyi o jakiem marzy. Czyż wszelako zarzuty czynione różnym rządom włoskim są w ogóle rozsądne i usprawiedliwione? Czyż nie wszędzie w ogólności zachodzi tu przesada, namiętność i przywidzenie? *Union* poruszyła tę rzecz i wykazała faktami, że niektóre rządy włoskie ważne w ostatnich latach zaprowadziły ulepszenia w administracyi, skarbowości i sądownictwie. Pośród hałasu wywołanego pewnemi doktrynami, nie należy zapominać, iż potrzeba oceniać rzeczy tak jak są, a nie tak jak się je przedstawia. Niech następny przykład służy za dowód: *La Presse*, która, jak to o niéj powiedział pewien dziennik konserwatywny, udaje, że jest Monitorem wojennym i rewolucyjnym, formalnie spotwarzyła rząd papieski za wymierzenie prawnych kar za zamach zbiegnięcia więźniów galerowych z Pagliano (p. Włochy). Być może, że uczuje zawstydzenie, iż w chwili, gdy się miota z wściekłością, rząd papieski wydał akt łaski, o którym nam właśnie z Rzymu donoszą. (Doniesienie to mówi o ułaskawieniu więźniów w Pagliano).

— Według otrzymanych tu depesz telegraficznych, J. C. W. Arcyks. Wilhem i Rajner tudzież Arcyks. Marya byli w Lecce w odwiedziny u króla neapolitańskiego, którego znaleźli w rekonwalescencyi po cierpieniach reumatycznych, jakie go trapiły. Obok tego doniesienia zadziwić musi ciągła zwłoka odjazdu królewiczowéj z Wiednia do Neapolu, i zdaje się nawet, że księżna ta nie tak rychło odjedzie, gdyż część służby jéj, która oddawna już odjechała do Tryestu, wróciła z powrotem do Wiednia.

— Z okazyi rozpoczętych czynności wykupna służebnictw zaszło pytanie, czy w przypadkach wykupna najdrodze porozumienia się przyszłych do skutku, jeźli niektóre prawa, jak np. prawo przepędzania bydła, pojenia na cudzym gruncie, przejazdu przez cudzą własność itp. zastrzeżone jeszcze zostały dla użytkujących, prawa te mają być i jakim sposobem z urzędu zabezpieczone hipotecznie, lub też czy zabezpieczenie ich hipoteczne ma być pozostawione stronom. Również zaszło pytanie, czy w razach, gdy dotychczasowe prawa służebne utrzymane być mają w swéj zupełności, a tylko uregulowane zostaną bądź dobrowolną umową bądź też orzeczeniem władzy, umowa ta lub orzeczenie mają być zahipotekowane, na jakiem miejscu, i z jakiem pierwszeństwem? Wątpliwości te rozstrzygnęło c. k. ministeryum spraw wewn. w d. 12 listopada r. z. w ten sposób, że na zasadzie § 38 patentu z d. 3 lipca 1853 i § 115 instrukcyi wykonawczéj, ostateczne orzeczenia tudzież dobrowolne umowy stron mają być na ich żądanie wykonane przez sędziego cywilnego, i że na mocy §§ 120 i 121 pomienionéj instrukcyi, jedynie w razach wykupna i zniesienia służebnictw przez odstąpienie ziemi, wypisanie i przepisanie zmienionego tytułu posiadania ma być wykonane z urzędu tak w hipotece jak i w aktach podatkowych. Oprócz tych dwóch ostatnich przypadków, pozostawia się stronom staranie około zapisania hipotecznego orzeczeń lub umów dobrowolnych, lecz nie potrzeba na to osobnego pozwolenia na zahipotekowanie praw uzyskanych, albowiem na mocy ustawy o służebnościach, orzeczenia władz lub dobrowolne umowy co do służebnictw zawierane przed komisyą, mają już tem samem prawomocność orzeczeń sądowych lub sądownie zawartych kontraktów.

Niemcy.

Onegdaj już donieśliśmy o podaniu się do dymisyi ministeryum bawarskiego, z powodu ponownego wyboru Dra Weis na wiceprezydenta izby deputowanych. Dla wyjaśnienia téj okoliczności, nieco wcześniejszych sięgnąć trzeba zdarzeń. Gabinet obecny bawarski, któremu przewodniczy bar. Pfordten, wyszedł złona reform, jakie w państwach niemieckich w latach 1848 i 1849 zaszły. Był przeto wyobrazicielem liberalizmu ale nieco już złagodzonego. Minister marcowy hr. Hegnenberg i adwokat Dr. Weis wspierali go długo jeszcze potem, jakkolwiek gabinet coraz bardziéj odstępował od dawniejszych swoich politycznych wyobrażeń. Wszelako dawni przyjaciele coraz bardziéj odsuwali się od ministeryum w miarę tego jak bar. Pfordten w kraju i w związku niemieckim zwracał się od dawniejszéj liberalnéj polityki, i na drodze administracyjnéj przeprowadzał zmiany, któreby w sejmie nie znalazły przyjęcia. Dr. Weis, którego minister nie chciał mieć w bliskości swojéj, a zrywać z nim nie widział potrzeby, otrzymał katedrę w Würzburgu. W roku 1852 gabinet wniósł na sejm zmianę prawa drukowego, ograniczenie sądów przysięgłych itp. Wtedy Weis był właśnie wice-prezydentem Izby. Opozycya jaka się pod nim tworzyć zaczęła, nie wiele przeszkodziła rządowi, który załatwiał na drodze administracyjnéj za pomocą rozporządzeń to, co na drodze ustawodawczéj nie dało się uzyskać. Spór między izbą a gabinetem słabo prowadzony, nie wiązał rąk gabinetowi. Zachodziły nieporozumienia co do kompetencyi władz, co do budżetu, kodeksu postępowania itd. Najważniejsze prace ustawodawcze i prawodawcze mające uzupełnić konstytucyę, odraczane były od jednéj do drugiéj sesyi, gdyż ministrowie nigdy na czas nie wygotowali projektów. Nakoniec w r. 1856 przygotowano kodeks nowy karny i policyjny, do czego wyznaczoną była komisya sejmowa, lecz gdy wnioski jéj nie podobały się ministrom, dano komisyi uwolnienie, bo według konstytucyi bawarskiéj, rząd ma prawo zwoływać komisye sejmowe, nawet nie w czasie obradowania sejmu, w celu obradowania nad projektami do praw. W komisyi prawodawczéj Dr. Weis był referentem. Rząd chcąc mu okazać, iż nie jest zadowolony z niego, dał mu dymisyę z profesorstwa w r. z. na wiosnę. We wrześniu zebrał się sejm ponownie. Dr. Weis wybrany został znów wiceprezydentem. Ministeryum upatrywało w tym wyborze demonstracyę i rozwiązało sejm. Sejm nowo teraz złożony, większą jeszcze większością wybrał wiceprezydentem Dra Weis. Powtórnie rozwiązać sejm, na nic się widocznie nie przyda. Wybory do nowéj izby wzmocniły jeszcze opozycyę; trzeba więc będzie ustąpić. Już to przewidywano zaraz po wyborach do izby, skoro krążyły pogłoski, że bar. Pfordten ma być zamianowany senatorem.

Francya.

Debaty przewidują ciągle przyszłość pokojową. Naczelny redaktor tego dziennika pan de Sacy usiłuje przekonać, że mimo zawikłań w obecnym stanie Europy, trudności załatwione być mogą na drodze dyplomatycznéj:

Nie przestajemy, mówi pan de Sacy w artykule wstępnym, pragnąć pokoju; nie przestajemy mieć nadzieję, że Europa przywykła do błogiéj pomyślności przemysłu i handlu, nie wstąpi w niepłodną i krwawą erę wojny. Nie tajne nam są jednakowoż trudności i groźne zawikłania obecnego stanu Europy; przekonani jesteśmy niemniéj, że zawikłania te wkładają na Francyę obowiązki i że do niéj należy w rozmaitych kwestyach w téj chwili poruszonych czynić wnioski i występować w ich obronia. Nie może ona opuszczać sprawy, którą broni od pół wieku. Pośpieszamy atoli zarazem oświadczyć, że trudności i zawikłania powstałe w téj chwili nic nie mają w sobie, coby wychodziło po za obręb dyskusyj dyplomatycznych. Są one ważne bezwątpienia, lecz dyplomacya teraźniejsza rozwiązywała niemniéj ważne przedmioty i mamy nadzie-

---

posła angielskiego. Z tych wyznań autorki pamiętników, wyciąga ich wydawca wniosek, a który za fakt niewątpliwy i dawniéj już uważano, lecz który nie zdaje mi się być dostatecznie udowodnionym. Poznawszy z tych pamiętników dokładnie Piotra Holsztyńskiego, poznajemy niejako jego krew w Cesarzu Pawle, i w drugim synie tegoż. Poznajemy ją w téj dziwaczności i gwałtowności charakteru, w chuciach zmysłowych, w braku spokojnego i zdrowego rozsądku, w upodobaniu w cierpieniach istot żyjących, ludzi lub zwierząt, połączonego z zamiłowaniem błachych i drobiazgowych zajęć i z trwożliwością duszy. Powtarzamy cośmy wyżéj wspomnieli. Podobne typy, tylko działaniem téj saméj krwi odnawiać się mogą. Przypatrzmy się w Piotrze Holsztyńskim temu namiętnemu zamiłowaniu munduru i mustry, a nawet lalek, téj niecierpliwości w znoszeniu oporu a nawet przełożeń, rzućmy okiem na te psy nielitościwie ćwiczone, na ten spór z żoną, w któréj opiera się o mur i szpadę do połowy przeciw niéj wyciąga, na tę bufońską scenę powieszonego szczura, który wkradł się do jego papierowéj fortecy, i zjadł mu dwóch szyldwachów krochmalowych, i na którego W. książę złożył sąd wojskowy, sam mu przewodniczył w wielkim mundurze, i przy sobie wypełnić kazał wyrok skazujący go na powieszenie. Przywołajmy na pamięć liczne inne rysy, a przypomniemy sobie te, których sami byliśmy przed trzydziestu laty tak często w Warszawie świadkami.

W pamiętnikach tych zapada kurtyna w chwili najdramatyczniejszej i najbardziej zajmującéj. Katarzyny z koroną na głowie, ani obok męża na tronie, ani saméj bez niego nie widziemy. Notatki jéj ręką kreślone o téj epoce, jakie w jéj papierach znaleziono, spalił cesarz Paweł po jéj zgonie. Jednakże wszelkie wypadki następne całe dalsze życie Cesarzowéj jest niejako oznajmione i wytłomaczone w dwóch ustępach znajdujących się przy końcu pamiętników. W jednym z nich z powodu zajścia z W. Księciem — mówi ona: „przekonałam się w tenczas że trzy drogi równie „niebespieczne zostawały mi do wyboru. Albo mu„siałam dzielić los W. Księcia, jakikolwiekby on „był, albo być wystawioną w każdej chwili, na to „wszystko, coby on o mnie lub przeciw mnie po„stanowił; albo też obrać drogę niezależną od „wszelkiego wypadku, czyli jaśniéj się tłóma„cząc — trzeba było albo z nim zginąć, albo przez „niego, albo też ratować siebie, dzieci i państwo, „i dźwignąć je z niebezpieczeństwa, jakie łatwo „przewidzieć dawało W. Księcia fizyczne i moral„ne usposobienie.“

W drugim ustępie wymieniwszy bez udanej skromności przymioty, dar podobania się i zniewalania umysłów, jaki posiadała, dodaje Cesarzowa:

„Powiedziałam już, że umiałam się podobać, „przeto znajdowałam się już na połowie drogi po„kuszenia, właściwem to jest naturze ludzkiej, że „się zaraz i drugą połowę przebiega, kusić i być „skuszoną, tak jest bliskiem siebie, że mimo naj„piękniejsze moralności prawidła, gdy czułość się „w nas odezwie; *dotąd niewiem jaki jest sposób jéj „pokonania.*“

W pierwszych z tych ustępów widziemy wytłomaczenie zgonu Piotra III. objęcia tronu i panowania Katarzyny II, w drugim wyjaśnienie całéj rozwiązłości dalszego jéj życia.

Nikt z naszego rodu Katarzyny wspomnieć sobie niemoże bez wstrętu. Przecież wyznać należy, że jéj Pamiętniki oznaczone są pewnem znamieniem wielkości. Objawia się w nich wielkość umysłu, woli, charakteru, daje się przeczuwać wielkość zdolności do wszelkich środków ułatwiających osiągnięcie celu. Postać téj władczyni północnego świata, obudza podziw, ale razem przerażenie. Widzimy w niéj istotę zmysłową, samym tylko potężnym rozumem obdarzoną. — Przerażenie nas przejmuje gdy się zastanowiemy, że tego rodzaju charaktery uzdalniają najpewniéj, do kierowania ludźmi i przewodzenia nad nimi.

W tych dniach wyjdzie tu w polskim języku, ważne historyczne dzieło, wyjęte z tek Naruszewiczowskich, pod tytułem: *Księcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego litewskiego spraw wojennych i politycznych części trzy.* Obejmują one przeciąg czasu od roku 1620 do 1632, a więc epokę wojny Gustawa Adolfa. Rękopism ten prostuje wiele mylnych podań Piaseckiego i wykazuje całe rozprężenie wewnętrzne Rzplitéj, jakie się wkradło i rozszerzało w drugiej połowie panowania Zygmunta III. Podania Radziwiłła, wydawca porównał z Szwedzkiemi i Niemieckiemi źródłami, w przypiskach stosowne objaśnienia umieścił, w Dodatku zaś wydrukował ciekawe listy księcia Janusza Radziwiłła naczelnika litewskiego rokoszu Zebrzydowskiego do brata przyrodniego księcia Krzysztofa pisane. Każdy więc rok mnoży szacowne dawne materyały historycne dla pisarza dziejów ojczystych. — Kiedyż się go doczekamy. —

Paryż 18 stycznia.

A.

je, że zanim Europa ucieknie się do użycia siły, ocaloną zostanie przez zręczne pośrednictwo dyplomacyi.“

W dalszym ciągu artykułu pan de Sacy przypomina, że na kongresie paryzkim w dniu 14 kwietnia 1856 r. hr. Clarendon przedstawił w imieniu Anglii wniosek, iż w razie sporów pomiędzy dwoma lub więcéj mocarstwami „mocarstwa te odwołają się do pośrednictwa sprzyjaźnionego państwa zanim przystąpią do wydobycia oręża“ mniemając, że to szczęśliwe postanowienie może położyć tamę zajściom między państwami często dla tego tylko powstającym, że nie ma możności dania sobie wzajemnych wyjaśnień i porozumienia się. Hr. Walewski popierał w imieniu Francyi szlachetny wniosek hr. Clarendona. Największa część reprezentantów mocarstw znajdujących się na kongresie przystawała na ten wniosek, i w końcu wszyscy zgodzili się na niego. Takie były przeto rękojmie przyszłego pokoju. Dyplomacya od lat czterdziestu zawsze postępowała tą drogą. Kiedy wypadało zapobiedz rozlewowi krwi w Grecyi, ona pomimo nastręczających się trudności utworzyła na Wschodzie królestwo chrześciańskie i nadała wierze chrześciańskiéj i narodowości greckiéj bezpieczeństwo w czasie obecnym i potęgę na przyszłość. Późniéj dyplomacya większe jeszcze miała trudności do przezwyciężenia, kiedy chodziło o utworzenie królestwa belgijskiego i oddzielenie go od Niderlandów. Jedność Francyi i Anglii zwyciężyła lub usunęła wszelkie przeszkody. To co dyplomacya europejska dotąd uczyniła, upoważnia do nadziei, że i na przyszłość wiele uczynić będzie mogła.

Nastęgnie pan de Sacy przechodzi wszelkie obecne zawikłania polityki europejskiéj tak pod względem Serbii jak Księstw Naddunajskich i w końcu rozwodzi się nad sprawą włoską. Powiada on, że już na kongresie paryzkim w dniu 8 kwietnia 1856 była o niéj mowa. Od tego czasu we Włoszech nic się nie zmieniło, wypada zatem według zdania autora pomienionego artykułu, aby kwestya powyższa zaledwo dotknięta na obradach kongresu, stała się przedmiotem dalszego rozbioru w obec areopagu europejskiego.

„Nie lękaliśmy się, mówi w końcu p. de Sacy wyliczyć trudności i zawikłania istniejące obecnie w Europie, ponieważ niesądzimy, aby trudności te miały koniecznie być rozcięte orężem. Niewątpimy do tego punktu o panowaniu rozumu i dyskusyi w tym świecie, niewątpimy równie co do saméj Francyi, jak co do zagranicy. Wypowiedzieliśmy niedawno powody, dla których pragniemy pokoju. Gdyby zamiast oskarżania nas, że chcemy wskrzesić koalicyę 1815 roku i pragniemy upadku Francyi, zastanowiono się nad powodami przemawiającemi za wojną lub pokojem, bylibyśmy mogli wtedy mówiąc—dlaczego pragniemy pokoju, powiedzieć, w jakich go pragniemy granicach, lecz zwyczaj milczenia jest szkodliwym dla wszystkich. Nikt na nim nie zyskuje, a kwestye nie będąc rozbieranemi nie dają się ani określić ani ograniczyć. Jesteśmy za pokojem lub za wojną w sposób zupełnie bezwzględny, tak iż ci co są za wojną, oskarżają stronników pokoju, iż wszystko chcą poświęcić, a stronnicy pokoju mniemają z swéj strony, że zwolennicy wojny wszystko chcą stawić na grę. Czyż nie lepiejby było oświecić publiczność wytoczeniem lojalnego sporu? Niktby zaiste wtedy powiedzieć nie mógł, że się nadewszystko lękamy pomyślności i chwały Francyi pod sztandarami cesarstwa, niktby się nie mógł nadymać z tego, że wynalazł lub wznowił tak chaniebną potwarz; tem gorzéj dla tych, którzy tak nieoględne wymawiają słowa nieczując zapewne ich wagi. Co do nas, którzy kochamy sławę Francyi pod jakąbądź kokardą, mniemamy, że mamy prawo kochać i bronić pokoj, ponieważ zawsześmy go kochali i bronili, a to pod rządem któremu poświęciliśmy nasze przywiązanie i którego sławy i zwycięstw nielękaliśmy się. Nad tę sławę i zwycięstwa, których żołnierze nasi zdolni byli równie wtedy jak dzisiaj, wolelibyśmy jednak pokój, o ile się tenże zgadza z honorem i interesami kraju; dziś jeszcze i z tychże samych powodów przechowywujemy tę samę miłość dla pokoju, to samo pierwszeństwo dla honoru.“

Włochy.

La Presse podaje niektóre szczegóły o więzieniu rzymskiem w Paliano i procesie przeciwko tamecznym więźniom politycznym. Więźniowie ci chcieli 14go marca 1857 r. ratować się ucieczką, lecz na dachu więziennym przywitani zostali strzałami żołnierzy rzymskich. Zrobiono im natychmiast proces, który się dwa lata bez mała ciągnął; z 54 oskarżonych, ani jeden nie został uniewinniony, lecz pięciu skazano na śmierć, a resztę na całe życie lub na 20 lat na galery. Skazani na śmierć są: Marsari, Bedeschi, Mannici, Camandrici i Roselli brat jenerała, który w r. 1849 dowodził wojskiem rzpltéj rzymskiéj. Wyrok zapadł trzema głosami przeciw dwom; bo szczególnym przypadkiem jeden ze sędziów mrgr. Muccioli, o którym wiedziano, że głosowałby za uniewinnieniem, nie pojawił się tego dnia w sądzie. Dla skazania więźniów wydobyto z zapomnienia dawne prawo, które mówi, że więźniowie galer, którzyby się na pokładzie statku zbuntowali, mają byc karani śmiercią.

— Zdaje się być rzeczą pewną, że między Neapolem a państwami zachodniemi przygotowują się układy mające na celu odnowienie zerwanych stosunków dyplomatycznych. Pierwszy do tego popęd miał wyjść z Neapolu, gdy rząd zawiadomił oba gabinety zachodnie o wydaniu amnestyi. Wszelako ze względu na zamiary przypisywane Francyi co do Włoch, zachodzą pewne wątpliwości, czy zbliżenie się to nie odnosi się jedynie do Anglii. Gabinet hr. Derby stara się podobno nakłonić Francyę do przywrócenia stosunków dyplomatycznych, tak jak spowodował króla Ferdynanda do zawiadomienia rządu francuskiego o podpisaniu amnestyi. *Indép. belge* donosi, że oba rządy angielski i francuski przestrzegły rząd neapolitański o spisku w Londynie knowanym, który, jak mniema *O. D. Post*, miał wybuchnąć w Neapolu w dzień zaślubin królewicza i być poparty przez wylądowanie zbrojnych powstańców. *Gaz. Krzyżowa* utrzymuje, że ostrzeżenie wyszło tylko od Anglii, lecz że gabinet francuski oświadczył z tego powodu zadowolenie swoje gabinetowi angielskiemu. Czy zwłoka w uroczystościach ślubnych księcia Kalabryi zaszła, zostaje w jakim związku z powyższym zamachem rewolucyjnym, tego nie wiadomo, zdaje się jednak być naturalnem, że zawiadomienie o tym spisku ma związek z ogłoszeniem stanu oblężenia w całem królestwie neapolitańskiem na przypadek rozruchów.

Księstwa Naddunajskie.

Sprawozdania z posiedzeń mołdawskiej izby deputowanych doprowadziliśmy (patrz *Czas* z 26 stycznia) do trzeciego posiedzenia odbytego w d 16 t. m. Z następnych bardzo ważnych dla Mołdawii posiedzeń w dniu 16 i 17 t. m. podaliśmy tylko w kilku słowach ich wypadek, to jest porozumienie się deputowanych względem wyboru hospodara i wybór na tę godność pułkownika Aleksandra Cousa, stronnika unii. Dzisiaj możemy już zdać sprawę nieco obszerniéj z tych ważnych posiedzeń zebrawszy o nich wiadomości z listów z Jass z d. 17go t. m. podanych w dziennikach wiedeńskich i peszteńskich. Ograniczamy się tylko do opisu i wiernego ile możności przedstawienia faktów, nie czyniąc nad niemi żadnych uwag.

W dniu 16 stycznia odbyło się przygotowawcze posiedzenie deputowanych w celu porozumienia się względem wyboru hospodara. Na posiedzeniu tem brakowało tylko jednego deputowanego; obecnych było 54. Najprzód, po rozprawach krótkich lecz dość żywych, odrzucono kandydaturę księcia Grzegorza Sturdzy większością 35 głosów przeciw 19. Następnie podano wniosek, aby tymczasowego ministra wojny pułkownika Aleksandra Cousa zamieścić na liście kandydatów do hospodarstwa. Wniosek ten przyjęto przez aklamacyę. Wówczas deputowany Gogolniczano, redaktor *Gwiazdy Dunajskiej*, przeczytał petycyę opatrzoną mnóstwem podpisów a popierającą następujący bardzo ważny, przez niego czyniony wniosek do uchwały: „1) *Aby izba oświadczyła się za zjednoczeniem obu Księstw.* 2) *Aby zobowiązała przysięgą hospodora, którego jutro wybierze, jak rownież komisyę mającą być wyznaczoną z łona Izby, iżby działali za unią obu krajów pod rządem księcia z dynastyi obcej.*

Wniosek ten został przyjęty i zmieniony w uchwałę jednomyślnością, gdyż pod tym względem wszystkie polityczne odcienia w Izbie zgodziły się na jedno i połączyły z sobą. Po przyjęciu tego wniosku, radość i zapał owładnęła Izbę: naczelnicy odcieni politycznych i wszyscy deputowani podali sobie dłonie i ściskali się wzajemnie, oświadczając, że w obec tak oczywistego dobra kraju znikają nietylko osobistości lecz różnice zasad. Redakcyę wniosku Gogolniczana, mającego być zmienionym w uchwałę, powierzono oddzielnemu komitetowi do którego wybrano deputowanych: Pano (członek kajmakamii tymczasowéj), Gogolniczano, Jepurano, Hurmusaki i Laskarysa Rosetti. Na tem skończyło się przygotowawcze posiedzenie.

Rano 17go t. m. deputowani udali się najprzód do kościoła ś. Mikołaja na nabożeństwo, prosząc Boga aby ich natchnął dobrą myślą przy nastąpić mającym wyborze hospodara. Następnie zgromadzili się w zwykłéj sali posiedzeń w pałacu książęcym, przed którym stanęło wojsko i milicya w paradzie, a wielkie tłumy ludu zaległy plac i ulice. Posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 11éj. Metropolita, będący z urzędu prezesem Izby, przewodniczył obradom wraz z obranym przez nią wice-prezesem Maurojeni. Tym razem bióro Izby, to jest prezes, wice-prezes i sekretarze zasiedli za stołem ustawionym na środku sali, a publiczność zajęła tylko galerye, na których w wyznaczoném dla siebie miejscu ukazali się konsulowie w stroju galowym.

Najprzód prezes Izby metropolita zabrał głos przedstawiając zgromadzeniu ważność chwili i znaczenie czynności do któréj przystępują. Po jego krótkiej przemowie wybrano czterech sekretarzy mających prowadzić protokół przy wyborze hospodara; sekretarzami tymi zostali deputowani: Laskarys Katargie, Jan Kantakuzeno, Milo i Prunkul, należący do różnych odcieni politycznych. Obecnych deputowanych było 49; nie przybyło na posiedzenie jedynie sześciu, to jest książe Grzegórz Sturdza, Balanesco-Rosetti, Stefan Katargie, Panajotti, Balsz i Istrati.

Następnie prezes wzywał imiennie kolejnie deputowanych, każdy pojedynczo wychodził przed stół prezesowski a kładąc jednę rękę na Ewangielii, w drugiéj wznosząc krzyż, przysięgał: że z wolną wolą, bez przymusu i bez względu na osobiste korzyści wybierać będzie hospodara. Po odbyciu téj przysięgi, znów każdy z 48 deputowanych przybywał ponownie przed stół prezydencyalny za przeczytaniem nazwiska wsego przez prezesa, i każdy oświadczył głośno i wyraźnie: „*Wybieram pułkownika Aleksandra Cousa hospodarem mołdawskim.*“ Wówczas metropolita ogłosił, iż panującym księciem mołdawskim wybrany został jednomyślnie Aleksander Cousa. Następnie zwróciwszy się do wybranego, winszował wyboru tytułując go już „Jego Wysokością“ i przedstawił Izbie wybranego przez nią naczelnika rządu. Izba odpowiedziała jednomyślnym okrzykiem: „Niech żyje.“ Lud zgromadzony przed pałacem po placach i ulicach powtórzył ten okrzyk, a huk dział i dźwięk dzwonów obwieścił radośną wiadomość całemu miastu.

Tymczasem w Izbie wybrany hospodar Aleksander Cousa wszedł na mównicę i przysiągł na Ewangielią zachować święcie konstytucyę i rządzić krajem dla szczęścia narodu i dobra Księstw Połączonych. Wprzód jeszcze podpisał oświadczenie, że w razie przyjścia do skutku unii Księstw, złoży władzę w ręce obcego księcia wybranego władcą Rumunów.

Prowadzony przez metropolitę i otoczony całą Izbą deputowanych udał się nowowybrany hospodar do sali tronowéj. Przy wnijściu do téj sali powitała go rada miejska, któréj prezes podał mu chleb i sól, według dawnego zwyczaju. Hospodar wstąpiwszy na stopnie tronu i stojąc przed nim przyjmował powinszowania. Najprzód winszował mu metropolita w imieniu duchowieństwa; następnie miał do niego piękną przemowę Gogolniczano w imieniu Izby deputowanych. Wówczas weszła do sali i stanęła przed hospodarem kajmakamia tymczasowa, aby oddać władzę w jego ręce i zdać mu sprawę z swego zarządu i stanu kraju. Nakoniec hospodar przyjąwszy powinszowania konsulów, wyszedł przed pałac książęcy, a powitany hucznym okrzykiem zgromadzonego ludu i żołnierzy, odbył przegląd wojska.

Wieczorem miasto zajaśniało oświetleniem. Liczne muzyki, to ustawione na placach, to przeciągając ulicami, grały melodye narodowe, a tłumy uradowanego ludu odpowiadały im okrzykami i pieśniami. Korespondent z Jass do *Ost-Deutsche-Post* nadmienia, iż między najpiękniéj oświeconemi domami wymienić należy pałac kosulatu francuzkiego, pysznie przybrany w lampy i kolorowe światła oraz w chorągwie w barwach francuzkich i mołdawskich.

— O charakterze i osobistych przymiotach nowo wybranego hospodara Aleksandra Cousa v. Kuza, korespondenci z Jass i z Galaczu (gdzie był jeszcze lepiéj znanym) piszą z pochwałami. Nawet korespondenci do *Ost. D. Post* i *Oestr. Ztg*, których nie można posądzić o stronność dla nowego hospodara, oddają mu pod tym względem pochwały. Korespondent z Jass do *Ost. D. Post* pisze w liście z 17go t. m.:

„Aleksander Cousa urodził się w 1820 r. Należy on do jednéj z dawnych rodzin bojarskich w Mołdawii. Gdy w 1821 r. po upadku panowania fanariotów miał być Mołdawianin wybrany po raz pierwszy hospodarem mołdawskim, dywan mołdawski podając sułtanowi trzech kandydatów na tę godność, przedstawił wraz z Janem Sturdza i Brajesko, Jerzego Cousę, dziada dzisiaj obranego hospodara. Aleksander Cousa będąc jeszcze młodym chłopcem zapisany został do milicyi mołdawskiéj za kadeta; lecz dopiero za kajmakamii księcia Vogoridesa wstąpił w szeregi wojskowe, po ukończeniu nauk w Paryżu i po kilkoletniéj służbie cywilnéj w ministerstwie spraw wewnętrznych, w którém był najprzód dyrektorem sekcyi a następnie prefektem w Gałaczu, gdzie odznaczył się gorliwością w służbie krajowéj i uczciwością. W 1850 roku książe Grzegórz Ghika ofiarował mu naczelnictwo wydziału robót publicznych, którego jednak nie przyjął woląc pozostać na prefekturze w Galaczu, gdzie go przytrzymywała także miłość dla pięknéj bojaryni. Zaprzyjaźniony osobiście z księciem Vogoridesem, wszedłszy za jego kajmakamii w szeregi wojska, jak wspomnieliśmy, awansował szybko; ostatnia zaś kajmakamia tymczasowa, zastawszy go pułkownikiem ułanów, powierzyła mu dowództwo milicyi jako tymczasowemu hetmanowi. Hospodar Aleksander Cousa jest żonatym lecz bezdzietnym.“

Korespondent z Galaczu do *Osterr. Ztg* w liście z 18go t. m. pisze o nowym hospodarze co następuje:

„Wczoraj otrzymano z Jass telegraficzne doniesienie o wyborze hospodarem p. Aleksandra Cousa. Wybór ten publicznie dzisiaj ogłoszony, przyjęty został radosném hurra! a załoga tutejsza wykonała przysięgę nowemu władzcy. Cousa był tu dawniéj prefektem i posiada wielką miłość u tutejszych mieszkańców, gdyż rządził jak jaki Gerolstein Eugeniusza Sue: w istocie zaś jestto charakter prawy, liberalny i sumienny. Trzeba jednak oczekiwać, czy zatwierdzony będzie w Carogrodzie. Druty telegrafu elektrycznego do Carogrodu prowadzącego, są przerwane umyślnie jak powiadają.“

Ameryka.

W Izbie deputowanych w Washingtonie Colfax reprezentant Indyany wniósł projekt do prawa ustanawiającego nowe terytoryum, mającego nosić nazwę Colona. (Terytoryami nazywają się te posiadłości Unii, które nie dość jeszcze zaludnione, aby utworzyć osobny kraj, podlegają bezpośredniemu zarządowi prezydenta Stanów Zjednoczonych). Colona obejmuje przestrzeń między 103° dług. jeogr. a łańcuchem gór Rocby, tudzież między 37° a 42° szerok. jeogr. i obfituje w złoto. Dotąd terytoryum to nie było oddzielnie odznaczone, lecz części jego należały do Kansas, Nebraska, Utah i Nowego-Meksyku, najwięcéj zaś do Kansas.

O powstaniu hajtyjskiem zamieszcza *La Presse* niejakie szczegóły. Soulouque jest, jak wiadomo, od 11 lat przy władzy. W dniu 1 marca 1847 obrany prezydentem murzyńskiéj rzeczypospolitéj na wyspie, przybrał w dniu 26 sierpnia 1848 tytuł cesarza. Dotąd nikt nie poważył się na obalenie jego rządów zarówno gwałtownych jak śmiesznością odznaczających się. Owszem część wyspy, na któréj się utrzymuje rzeczpospolita Dominikańska, doznawała już parę razy zamachów cesarza Faustyna, który ją chciał pod władzę swoją zagarnąć. Dziś Soulouque 70-letni chorowity starzec, nie mając siły dzierżyć w ręku swem władzy, znalazł w jednym z jenerałów swoich przeciwnika. Jenerał Geffrard ogłosił napowrót rzeczpospolitą, ale nie mając sił dostatecznych by w stolicy państwa Port au Prince zamachu tego dokonać, udał się do miasta Gonaiven w departamencie Artibonite. Tam obwołany prezydentem hajtyjskim, powołał cały kraj do zwalenia jarzma Faustyna Igo. Cały departament Artibonite wraz z miastem S. Marc oświadczył się za Geffrardem. Cesarz miał przeciw niemu wyruszyć ze stolicy swojéj, a tymczasem kazał aresztować wielu obywateli podejrzanych o sprzyjanie powstańcom. Geffrard odznaczył się był już dawniéj w wojnach domowych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

„Gazeta Lwowska“ zamieszcza dwie następujące wiadomości: Na dniu 3 z. m. zabił Jan K., leśny z Chocimierza, w obwodzie Kołomyjskim, żonę karczmarza żydowskiego „pod Lipkami“ Jütle A. wystrzałem z dubeltówki, a drugim strzałem zranił córkę Surę A. tak niebezpiecznie, że na drugi dzień umarła. Ze śledztwa pokazało się, że Jan K. popełnił tę zbrodnię pijany i w złości, że niechciano mu dać więcéj wódki bez pieniędzy.

— Z Przemyśla donoszą: Na dniu 14 b. m. rozeszła się w mieście pogłoska, jakoby wieczorem dnia poprzedniego popełniono rabunek w pomieszkaniu c. k. kapitana Franciszka S. Ze sprawy pokazało się jednak, że weszło tylko dwóch pijanych do pomieszkania, z których jeden, znany nawet z nazwiska wysłużony żołnierz, chciał koniecznie mówić z kapitanem nieobecnym natenczas w domu, by jak utrzymuje, prosić go o stary płaszcz na drogę. Przerażone kobiety, nie mogąc pozbyć się natrętów, narobiły krzyku, aż z drugiego piętra zbiegło na ratunek kilku ludzi ze straży finansowéj i wypchnięto opojów.

— Książę Regent Pruski zawezwał temi dniami do siebie pułkownika gwardyi artyleryi, dla dania mu stósownych rozkazów względem liczby strzałów mających obwieścić stolicy narodzenie się syna lub córki księżny Wiktoryi. Pułkownik otrzymawszy polecenie wahał się jeszcze z odejściem, tak iż Książę raz jeszcze odwrócił się, chcąc się dowiedzieć dla czego tenże czeka. „A gdyby syn i córka?“ zapytał oficer. „Suum cuique“ odrzekł Książę „takie jest godło naszego domu“.

— Zmarła w d. 20 b. m. w Berlinie autorka niemiecka Elżbieta Arnim, znaną była w świecie literackim pod nazwiskiem Bettiny. Była ona siostrą poety niemieckiego Klemensa Brentano. Urodziła się w Frankfurcie n. M. w r. 1785. W młodości swojéj pokochała się w Goethem już naówczas starcu, i z tego romansu stała się sławną. Korespondencyę swoją z tym mędrcem i poetą ogłosiła w późniejszym wieku, lezz krytycy zarzucili jéj wiele zmyśleń. Mąż jéj Joachim Arnim zmarły w roku 1831, znany jest w piśmiennictwie niemieckiem z powiastek swoich osnowanych na podaniach.

— W Trenton w Ameryce północnéj zdarzył się szczególny przypadek, że statek wodny z lokomotywą się spotkał. Pociąg idzie tam w pewném miejscu tuż nad kanałem, którym płynął szoner. Wiatr nagnał statek ku brzegowi i tak go skręcił, że tenże swoim przodkiem uderzył w lokomotywę i takową zwalił w wodę wraz z jednym wagonem towarowym.

Przegląd polityczny.

Ministeryum bawarskie pozostanie zapewne dłużéj przy władzy, albowiem król wzbania się przyjąć jego dymisyi. Otwarcie sejmu nastąpi nie przez króla, lecz przez ks. Luitpolda.

Gaz. Krzyżowa donosi z Paryża, że kardynał Morlot w tych dniach był u Cesarza, przedstawiając mu w imieniu duchowieństwa, że takowe niepokoi się pogłoskami wojennemi przedewszystkiem z tego powodu, iż nie jest w stanie przewidzieć, jakieby wojna we Włoszech mogła mieć następstwa dla Ojca św. Cesarz starał się kardynała uspokoić, ale w wyrażeniach ogólnych.

Kor. Austr. donosi z Rzymu z 20go: Ojciec S. ułaskawił więźniów galer w Pagliano, skazanych (p. Włochy) za zamach ucieczki.

Toż pismo donosi z Turynu z 24go: Układy o sprzedaż kolei żelaznych toczą się nieprzerwanie z różnemi przedsiębiorcami. Po raz trzeci znaleziono w pałacu senackim złamany pałasz u posągu Karola Alberta. Od kilku dni nagromadzono wielką ilość wojsk w okolicy Alessandryi i Casale. Fanti ma być mianowany szefem sztabu jlnego armii.

Hamb. Nachr. podają depeszę kupiecką z Londynu z 24go: Dziś zakupiono tu na miejscu 9000 worów saletry i 250 beczek będących w drodze, głównie na rachunek rządu sardyńskiego.

Z Belgradu nie ma żadnéj dzisiaj wiadomości telegraficznéj, chociaż ks. Miłosz, który 23go t. m. stanął na granicy serbskiej mógł już 25go t. m. przybyć do Belgradu. Widać, że zaszła jakaś przeszkoda w jego podróży. Zresztą, ostatnie uchwały nawet skupczyny narodowéj, o których wspomniała depesza z Belgradu z dnia 24go t. m. wczoraj zamieszczona, okazują, że sprawa serbska jeszcze nie jest zupełnie skończoną.

Według nadeszłych z Nowego Jorku wiadomości z 12go stycznia, wniesiono na kongresie propozycyę udzielenia prezydentowi 30 milionów dolarów kredytu na kupno Kuby, i aby go upoważnić do przedsiębrania kroków wojennych przeciw Meksykowi.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 27 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . . złp.	427	424
Ruble obrączkowe agio.	7	6
Talary pruskie za 150 złr, now.	97½	96¼
Cwancygiery . . . . złr.	—	—
Półimperyały rosyjskie . . . . „	8 45	8 33
Napoleondory 20 fr. . . . . „	8 36	8 24
Dukaty holenderskie ważne. . . . . . . „	4 93	4 83
„ austryackie . . . . „	4 96	4 86
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	83 —	82 —
Obligacye indemn. z kupon. . . . . . . „	80½ —	79 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . . . . „	81 50	80 60
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98½	98

Wiedeń 27 stycznia. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	88	40
Hamburg 100 Marków	78	60
Londyn 10 Ł.	104	—
Paryż 100 franków	41	25
Dukat.	4	94
5% Metaliki.	79	85
4½% „	—	—
4% „		—
3% „		—
Losy z r. 1834.	—	—
„ „ 1839.	—	—
„ „ 1854.	110	75
Pożyczka narodowa	81	60
Obligacye indemn. galic.	78	—
Akcye Bankowe	940	—
„ kolei północnéj	1730	—
„ kredytu ruchomego	220	—
„ kolei francusko-austryackiéj	237	60

Lwów 25 stycznia.		
Dukat holenderski.	4 84	4 79
„ austryacki	4 91	4 83
Półimperyał rosyjski.	8 44	8 34
Rubel rosyjski	1 60	1 56
Talar pruski	1 54	1 51
Pięciozłotówka polska	1 21	1 18
Listy zastawne galic. bez kupon.	83 75	83 20
Oblig. indemn. bez kupon.	80 70	79 20
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 65	80 80

Warszawa 24 stycznia.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 31½
Obligi skarbowe . . . . „	91 73	91 40
kupon	—	1 26⅔
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 77	14 74
kupon	—	5⅓

Wrocław 26 stycznia.		
Banknoty austryackie w mon. konw.	101⅚	—
„ „ w mon. nowéj.	97 7/12	—
Polskie bilety bankowe	91 7/12	—
„ listy zastawne, ...	90¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	98¾
„ „ „ 3½%	85¾	—
Oblig. kolei krak.-szlązk.	77¾	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku od zł	c.
Mierz. w pszen. zim.	3	93½	4	6½	3	81	3	88½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj .	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	48½	2	53½	2	39½	2	45	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	2	14½	—	—	2	10	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	4	12	4	20	3	62	4	—	3	15	3	57
„ jagieł . . .	—	—	4	80	4	20	4	52	—	—	4	12
„ fasoli. . . .	4	15	4	20	4	—	4	10	—	—	—	—
„ tatarki . . .	—	—	1	82	—	—	1	60	—	—	—	—
„ prosa . . .	2	—	2	10	—	—	1	90	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	6	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	4	18	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków .	1	24	1	26	—	—	1	20	—	—	—	—
Cent. w. siana . . .	—	—	1	31½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy . .	—	—	—	78	—	—	—	70	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	12½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego .	—	—	—	10	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ polędw. woł.	—	—	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trales.	—	—	2	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	3	65	4	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—
dto „ dubeltowego	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	1	31½	—	—	1	5	—	—	—	—
Miarka czyli 1/16 mecy Kaszy jęczmiennéj. .	—	52	—	54	—	43	—	47½	—	36	—	40
„ częstochowsk.	1	—	1	5	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj . .	—	—	—	99½	—	—	—	94½	—	—	—	—
„ perłowéj. . .	1	20	1	30	1	—	1	15	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	74	—	80	—	67½	—	71½	—	—	—	—
„ dto łupanéj	—	—	—	72	—	—	—	64	—	—	—	—
Pęcaku	—	70	—	72	—	—	—	64	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	44	—	52	—	—	—	42	—	—	—	—
„ tatarczanéj. .	—	50	—	52	—	—	—	48	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 25 stycznia 1859.

Delegowani obywatele: Antoni Wojczyński.

Radzca Magistratu: Łoziński.

Komisarz targowy: Jezierski.

Adjunkt: Bukowski.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.

z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 26 do 27 stycznia.

HOTEL POLLERA. Erhardt Paulina obyw. ze Szczakowy. Moszyński Wład. ob. z Polski. Kiefer Juliusz kupiec z Wrocławia. Blumenreich Ludwik kup. z Tarnowa. Białoruski Aleksander insp., Lex Antoni inż. z Wiednia.

Wyjechali: Sokulski Józef z fam. do Dąbrowy. Stojowski Stanisław, Hr. Stadnicki Sew. właś. dóbr do Tarnowa. Macudziński Seweryn ob. do Gorzyc. Erhardt Paulina obyw. do Lwowa.

HOTEL SASKI. Felicyan Sikorski rząd. dóbr z Tarnowa. Józef Kozłowski wł. dóbr z Lubieńka.

Wyjechali: Piotr Czerny, Aleks. Olędzki obyw. z familą, Eleonora Mazarakowa, Henryk hr. Potocki wł. dóbr do Polski. Karol Wagermann ck. starosta do Tarnowa.

HOTEL ROSYJSKI. Franc. hr. Wodzicki wł. dóbr z Wiednia. Henryk Bajer wł. dóbr z Jakubowic. Szymon Bänder, P. Hannsdorff kupcy z Mysłowic.

Wyjechali: Mieczyław Rogaliński ob. do Sędziszowa. Feliks hr. Romer właś. dóbr do Tarnowa. Karol Meinert kup. do Opawy. Jan Ney ajent handl. do Lwowa. Maurycy Koliszer do Tenczynka. Wincenty Białozor wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus Dunin ob. z Galicyi.

Wyjechali: Juliusz Pollack kup., Prosper hr. Zborowski wł. dóbr, Tytus Dunin ob. do Galicyi.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
26	6	330'" 84	+ 2'3	85	zachodni słaby	pogoda			
	10	330 66	− 0 9	100	„ „	pogoda z chmurami		− 1'3	+ 2'4
27	2	330 66	0 9	98	„ „	pochmurno			

W Drukarni „CZASU."

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*